

Edycja tekstu źródłowego: Zespół

Akta z wyprowadzonego sledztwa¹ w sprawie neofity² Józefa Lewińskiego³

Działo się w posiadzie Wąsosz w domu plebańskim dnia 9/21 Kwietnia 1879 roku.

W zastosowaniu się do reskryptu prześwietnego Konsystorza Jeneralnego Sejneńskiego z dnia 11 bm. i r. N383 polecającego zbadać stan sprawy neofity Józefa Lewińskiego, a mianowicie: w jaki sposób tenże był przysposobiony na przyjęcie Chrztu Sgo podpisany powołał tych ludzi, którzy mu dopomogli do tego Aktu mianowicie:

1. Mateusza Łojewskiego 2. Jana i 3. Adama Zawistowskich we wsi Ruda; tudzież 4. Ludwika Pachuckiego w Osadzie Dąbiec i 5. Franciszka Orzechowskiego we wsi Sajczyn Barowy wszystkich w Gminie Ruda zamieszkałych, od których przed ich szczegółowem zeznaniem przyjął przysięgę jako wykonali w rotę następującą:

„Ja NN przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świątej Jedynemu, że w sprawie Józefa Lewińskiego [nieczytelne] Moszki o cokolwiek będę pytany; powiem szczerą i rzetelną prawdę i nie będę się powodował ani przyjaźnią, ani namową, ani pokrewieństwem, ani żadnym datkiem; tak mie Boże dopomóż i niewinna Syna Jego Męko!”

/podpisy krzyżykami/ Mateusz Łojewski, Jan i Adam Zawistowscy, Ludwik Pachucki i Franciszek Orzechowski

Infidem /podpis/ XKrajewski

W ślad zatem powołał Dziekan Mateusza Łojewskiego do szczegółowego zeznania który takowe przedstawił jak następuje:

¹ W tekście wprowadzono interpunkcję i zmieniono pisownię niektórych wyrazów, dostosowując ją do zasad współczesnej ortografii.

² Neofita – człowiek, który niedawno przyjął jakieś wyznanie, zwykle chrześcijańskie; nowy, żarliwy wyznawca jakiejś doktryny, nauki lub ideologii.

³ ADŁ, z. II Akta ogólne, sygn. 466 Akta Kancellaryi Kuryalnej Biskupa Augustowskiego dotyczące się Katechumenów od roku 1849.

Ad generalia: Nazywam się Mateusz Łojewski, mam lat 45, jestem żonaty i dietny, wyznaję Religię Rzymsko Katolicka u spowiedzi bywam, mieszkam we wsi Ruda, utrzymuję się z gospodarstwa własnego, sądzony i karany nie byłem krewnym i powinowatym Lewińskiego nie jestem.

Ad causam: Co do Józefa Lewińskiego, o którego kwestya powiadam, że gdy przybył do mnie na robotę przed Świętami Bożego Narodzenia roku zeszłego, nie wiedziałem nic o jego zamiarach i w początkach nie podejrzewałem go wcale, lecz później w trakcie jego roboty, zacząłem go uważać jako żyda podejrzanego z przyczyn mianowicie; że prosił o chleb sam, który moim dzieciem dawałem; a dalej kiedy się wieprza zabiło zażądał mięsa z tego, i wreszcie jadł razem z nami tę samą strawę, chociaż była z mięsem swińskim zastrzegając, aby przed żyda nic nie mówić o tem. Śpiewał razem z nami godzinki i inne pieśni nabożne poprawiał moje dzieci, jeżeli omyłki robili w pacierzu i inne tym podobne dawał znaki zbliżania się do Katolicyzmu. Na to patrząc, uczyniłem mu pytanie, co to ma znaczyć? Odpowiedział, że on już dawno myśli zostać Katolikiem, tylko potrzebuje pomocy. Dalej mówiłem mu, że zastanów się dobrze, abyś nie był złym Katolikiem; w takim razie lepiej zostać żydem; a może ciebie tylko łakomstwo tu zwabia, że swinina smakuje? Odpowiedział, że nie. To także wiem, że i przed robotą u mnie tak samo się zachowywał; wskurek czego i pacierz Katolicki już dobrze umiał. Robił u mnie przeszło tydzień i nikogo tam nie namawiał, chociaż nikt i nie odradzał prócz mojej uwagi o jakiej wyżej; nikt go także ani wódką, ani piwem nie poił; ja z całą moją rodziną od dawna wódki zupełnienie piję i w domu jej nie trzymam; raz tylko w trakcie roboty przybył do mnie mój szwagier i przywiozł wódki kwaterkę, której się sam napił i krawca poczęstował, po czem razem zakąsomalitem? co im moja żona przyszykowała, ale przy tym wypitku żadnych namawian nie było i żadnych obietnic nie czyniono. Więcej nie wiem, to zaś co zeznałem, jest, rzeczywistą prawdą jako, gruntuję na wykonywanej przeze mnie w tej sprawie przysiędze, nie umiając pisać znakami i krzyżów podznaczam; Ale przed podznacznem proszę zapisać to, co sobie przy odczytaniu tego protokołu przypomniałem; radziłem i to na seryo, aby się nie spieszył, żeby się dobrze namyślił i przynajmniej do wiosny poczekał, ale tego

uczynić nie chciał, objaśniając temże musi to zrobić, dokąd się żydzi nie dowiedzą, bo inaczej mogliby mi szkodzić, albo i zgubić.

/podpis krzyżkami/ Mateusz Łojewski

In fidem XKrajewski

Dalej stanąwszy Jan Zawistowski i Adam brat jego rodzony zeznali jak następuje

Ad generalia: Nazywamy się Jan i Adam Zawistowscy pierwszy z nas ma żonę i jedno dziecko a lat 31; drugi kawaler lat dwadzieścia sześć /26/ wyznajemy Religię Rzymsko Katolicką u spowiedzi bywamy, utrzymujemy się z gospodarstwa rolnego własnego, mieszkamy we wsi Ruda, w jednym i tym samym domu, sążeni i karani nie byliśmy, krewnemi i powinowatemi Lewińskiego nie jesteśmy.

Ad causam: Co do Neofity Józefa Lewińskiego zeznajemy to, że jakoś po Nowym roku będąc w Białaszewie, obity się gadaniny o uszy nasze, że on ma zamiar przyjąć Chrzest Sty i zostać Katolikiem, ale z tego nic żeśmy nie robili sobie i nic o tem nie mówiliśmy wcale. W następną środę tego samego tygodnia pod wieczor przybywa on do nas, gdzie zastaje innych żydów krawców na robocie, z ktoremi dosyć długo prowadzi rozmowę, o czem nie wiemy; dalej, kiedy ieden z nas Jan poszedł konie poić przyleciał i on na staw; żądając aby zaraz zawieść go do Pachuckiego Ludwika do Dębca, a spytany o przyczynę tego, oznajmił, że musi się przed rodzicami ukryć, gdyż obawia się aby go nie struli za to, że ma zamiar zostać Katolikiem, a o co go podejrzewają, a nawet mówił że dziś ojciec dał mu chleba, który on psa rzucił i pies się przewrócił /: czy prawda? nie wiemy?:/ Na to otrzymał odpowiedź, że go z nas nikt nie powiezie z obawy, aby za to żydzi czego złego nam nie zrobili. Wreszcie powiedzieliśmy mu, żeby się dobrze zastanowił, a jeżeli taki jego zamiar, żeby później dobrym był Katolikiem, a jeżeli nie, niech lepiej żydem pozostanie; na co odpowiedział, że już się dobrze namyślił i od zamiaru swego za nic nie odstąpi; prosząc koniecznie o formanekę do Dębca; wskutek czego powiedzieliśmy mu, że jutro rano może tam z nami zajechać, bo w tamtę stronę jedziemy po siano. Na co się zgodziwszy, przybył wieczorem do naszego domu, gdzie nie zastawszy już owych krawców, o swoich zamiarach rozmawiał i takimi dowodami swoje przekonania wspierał, że naszą

starą matkę aż do płaczu pobudził. My zaś robiliśmy mu na nowo uwagę, że
dobrym Katolikiem być trzeba, a inaczej lepiej zastać żydem. Dalej zwracaliśmy
uwagę, że nie ma odzienia, niepotrzebnie się na zimno naraża, a kiedy
koniecznie tak uczynić zamierza, niech cieplejsze ubranie wezmie. poszedł tedy
do matki i z tamąd surdut swój i inne drobnostki przyniósł, i u nas już
zanocował. Upomniął się, aby mu dać na wieczerzę świniny, ale gdy mu
powiedziano, że u nas w środę pościmy; oświadczył, że prawda jak niemiej że i
on także chce posty Katolickie zachowywać. Dała nam tedy Matka mleka, które
jadł z nami a przed rozpoczęciem przeżegnał się tak, jak my wszyscy. W trakcie
tego wieczoru mówiliśmy prawda, że o dobrych P. Bóg pamięta; że ten który się
z Szymanów ochrzcił jest porządnym człowiekiem, dostał dobrą służbę i dobrze
mu się dzieje; na co odpowiedział, że on chciałby się ożenić i mieć gospodarke;
jakiej mu nikt z nas nie zapewniał, ale i nie zaprzeczał; powiedzieliśmy jak
będziesz dobry i zasłużysz i Pana Boga na to, to może mieć będziesz. Żadnej
namowy u nas nie było, gorzałki jako też i piwa najmniejszej odrobiny nie dostał
to nawet żadnych takich napitków w domu naszym nie było. Nocując u nas
zupełnie przez całą noc nie spał, śpiewał pieśni pobożne Katolickie i pacierze
mówił. Następnego dnia rano ustał – ukląkł – pacierz zmówił, zjadł z nami
śniadanie ze świniną ugotowane i pojechał do Dębca. Jeden z nas Adam dał mu
swój kozuch i w tym do miejsca wyżej wspomnionego zajechał. W drodze
mówił do nas, iż chciałby jak najprędzej na miejscu stanąć, gdzie ma zamiar
zaraz odzienie żydowskie palić, które mu psem śmierdzi. Więcej nic zeznać nie
możemy; to zaś cośmy zeznali jest rzeczywistą prawdą, jaką na wykonanej dziś
przez nas przysiędzie gruntujemy a jako niepiśmienni znakami krzyżów
podznaczamy.

/podpis krzyżykami/ Jan i Adam Zawistowscy

In fidem XKrajewski

Następnie powołany Ludwik Pachucki zeznał jak dalej.

Ad generalia: Nazywam się Ludwik Pachucki mam lat 50 żonaty dietny – Katolik –
obowiązki religijne wypełniam – na spowiedzi bywam – utrzymuję się z
gospodarstwa rolnego własnego – mieszkam w osadzie Dębice – sądzony i
karany nie byłem, krewnym i powinowatym Lewińskiego nie jestem.

Ad causam: Co dotyczy Lewińskiego Józefa neofity, o którego tu kwestya nie wiele powiedzieć mogę. W niedziele po Nowym roku 12 czy 15 Stycznia nie pamiętam, przyjeżdża on do mnie sankami jednym koniem i mówi: „Pachucki zmiłujcie się nademną i pomóżcie mi się ochrzcić; ja tego pragnę koniecznie, od dawna są moje takie zamiary i już dalej tak podejrzewają mnie o to i chcą mnie otruć, pytajcie się wszystkich Rudzaków, to jest mieszkańców wsi Ruda i odjechał sobie. W ślad zatem zaraz w tygodniu przybyli Rudzaki do rzeki na ryby, którzy mi rzeczywiście mówili, że on chce być ochrzczony, i zobowiązywali wreszcie, aby mu dopomoc, bo oni się boją, zapewniając, że mi złożą [nieczytelne] i koszta powrócą. Nie długo potem przywieźli mi go do Dębca; gdzie on nieodstępnie prosił, aby jak najprędzej zamiary jego do skutku doprowadzić można. Przekonawszy się przeto, że pacierze mawia Katolickie – że takowe umie – że główne początkowe zasady Wiary Stej umie – wziąłem go z sąsiadem Franciszkiem Orzechowskim z Sajczyna Barowego zawiozłem do Księdza w Ełku i ochrzciłem, zostając sam i kumem jego. Tego człowieka znałem w prawdzie dawno – rabiął u mnie niekiedy jako krawiec, ale nigdy nie pomyślałem nawet, żeby go do przyjęcia Wiary Stej namawiać jak również i teraz, kiedy mnie prosił o pomoc i zgodziłem się na to, nie dawałem mu ani gorzałki – ani piwa – i żadnych upajających napojów, i nie widziałem, żeby kto inny co podobnego z nim robił; kiedy już był ochrzczony, w ten czas napił się z nami wódki. Nie zachęcałem go wcale do ochrzczenia się, owszem rad był bym, żeby się ode mnie odczepił i dał mi pokój. Więcej nad to nic powiedzieć nie mogę, to co zeznałem jest rzeczywistą prawdę jako wypowiedziana na podstawie dziś wykonanej przeze mnie przysięgi. Nie umiając pisać protokół niniejszy obecnie mi przeczytany znakami krzyżów przeznaczano.

/podpis krzyżykami/ Ludwik Pachucki

In fidem XKrajewski

Wreszcie powołany ostatni zeznał jak dalej.

Ad generalia: Nazywam się Franciszek Orzechowski, mam lat 32 żonaty – dietny – Katolik u spowiedzi bywam – utrzymuję się z gospodarstwa rolnego własnego, mieszkam we wsi Sajczyn Borawy – sądzony i karany nie byłem, krewnym i powinowatym Lewińskiego Józefa neofity nie jestem.

Ad causam: Józefa Lewińskiego neofitę od dawna znałem; robił jako krawiec u mnie, ale nigdy go do przyjęcia Chrztu i Wiary Stej nie namawiałem; i zupełnie nie wiedziałem o tem, że on ma takie zamiary. Kiedy to było, nie powiem, pamiętam tylko, że było to w Styczniu r b., gdy wróciłem z lasu wieczorem zastałem w domu moim duże ludzi, bo coś z ośmiu chłopów, niewiedząc, co to ma znaczyć, powiedziałem pochwalonego, ani mi odpowiedzieli i zaraz potem między niemi będący, strażnik objazdowy leśny Maciorowski powiada: Orzechowski zaraz zaprzęgajcie konie, pojedziemy na Dębiec, jest tam żyd Moszko, który się chce ochrzcić, tam być nie może, bo żydzi z Grajewa gromadnie po niego się udają, wezmiecie go do siebie. Zrobiłem, jak mi Maciorowski kazał, pojechaliśmy na Dębiec i ztamtąd zabrałem Moszka, który mnie prosił zaraz, aby go Józefem nazywać. U mnie pobył przez dwa dni i ciągle mi dokuczał i prosił, aby mu koniecznie dopomóc. Kilkakrotnie zwracałem jego uwagę na możliwość czynu, jaki spełnić zamierza; robiłem wyranty, że ty tak mówisz, a później pójdziesz do żydów i tych na mnie nienawiść sprowadzisz; albo wreszcie i po Chrście do żydów powrócisz, a ten mi się bożył i na wszystko zaklinał, że tego nie uczyni nigdy i dla mnie wdzięczność na zawsze zachowa. Mówiłem mu dalej, że mam konie słabe i fundusze szczupłe; to go nie zrażało (nieczytelne) nieodstępnie i zapewniał, że jak tylko ochrzczony zostanie, złożą mu Rudzaki po kilka groszy i on mi koszta powróci. Po paru dniach poleciał do Dębca – niedługo znów wrócił – i tego samego co poprzednio żądał. Zgodziłem się wreszcie i pomoc mu swoją zaofiarowałem. Pokazałem wyżej, że nie tylko nie namawiałam go do tego, ale nawet nie wiedziałem o tem obecnie, w konkluzji dodaję, iż nie dostał ode mnie w tym celu ani jednego kieliszka wódki i ani jednej szklanki pisma i kiedyśmy jechali już z nim do Chrztu, wypiliśmy w drodze po kieliszku wódki, chciał i on napić się, także nie daliśmy wcale. po Chrście wracając, wypiliśmy znowu, wtenczas i on to samo uczynił. Więcej nic powiedzieć nie mogę, bo nie wiem, to zaś zeznanie jest rzeczywistą prawdą gruntującą się na wykonanej dziś przeze mnie przysiędze. Nie umiając pisać, po odczytaniu zeznania znakami krzyżów podznaczam.

/podpis krzyżykami/ Franciszek Orzechoski

In fidei XKrajewski

Tak z zeznań powołanych a wyżej wymienionych osob jako też z innych wiadomości przez delegowanego zebranych, zupełnie jasną i żadnemu zaprzeczeniu nie podlegającą jest prawdą, że były Moszko a obecnie Józef Lewiński Neofita przez nikogo do przyjęcia Chrztu Sgo, nie był ani namawiany ani znaglany [nieczytelne] nie zapewniano i nic nie obiecywano. Owszem robiono mu trudności i czyniono rozmaite perswazye, [nieczytelne], aby się dobrze namyslił, aby tego czynu później nie żałował i nie dawano mu ani wodka – ani [nieczytelne] tak w ten czas, kiedy swoje chęci ochrzczenia się objawiał jako też ten bardziej w chwili, kiedy do chrztu zawieziony został; tu rzecz sama z siebie jasna; boćby go pijanego nikt do Sakramentu nie przyjął. Jak delegowanemu [nieczytelne] Białaszewski X Piekarski oznajmił już on od dwóch lat do tego się sposobił, wykradał się nocami z domu udawał się [nieczytelne] z chłopakami miejskimi na noclegi, tam uczył się pacierza i następnych Artykułów Wiary. [nieczytelne] jego do protokołu zdziałanego [nieczytelne] Naczelnika Straży Ziemskiej powiatu Szczuczyńskiego zupełnie jest fałszywe i na żadną uwagę zasłużyć nie może.

XKrajewski

Edycja tekstu źródłowego: Zespół